

Od 22 lat po polsku

Data publikacji: 20.08.2012 14:35

W Cieszynie powoli kończą naukę uczestnicy XXII Letniej Szkoły Języka Polskiego. Z prof. Jolantą Tambor - dyrektor Szkoły Języka i Kultury Polskiej - rozmawia Jan Bacza

Jak przez minione lata kształtowała się popularność szkoły i języka polskiego. Czy wśród cudzoziemców jest większe czy mniejsze zainteresowanie naszą kulturą?

Polski był popularny zawsze. Na pierwszym kursie w 1991 roku mieliśmy 32 osoby, ale wówczas w zasadzie były w naszym kraju cztery ośrodki, które organizowały podobne letnie szkoły. Później tych szkół było coraz więcej, więc ludzie zaczęli jeździć do różnych ośrodków, nie tylko do Warszawy, Krakowa czy Lublina. Ale u nas też było coraz więcej osób chętnych do nauki w naszej szkole. Bardzo gwałtowny skok nastąpił po roku 2000. Wówczas już było wiadome, że Polska niebawem wstąpi do Unii Europejskiej. Kiedy mówiło się, że będzie potrzebnych mnóstwo tłumaczy do agend unijnych, do unijnych instytucji. Wówczas rzeczywiście był to skok jakościowy gwałtowny, wówczas przekroczyliśmy setkę uczestników. I od tej pory mamy około 150 osób, które uczą się w Cieszynie. Moglibyśmy mieć więcej bo zainteresowanie jest większe. Natomiast postanowiliśmy zachować tę liczbę stu pięćdziesięciu uczestników kursu. Wynika to z praktyki. To liczba osób, która w miarę swobodnie mieści się w stołówce, czy też mieści się do trzech autobusów przy wycieczkach. Oczywiście po 2006 roku nastąpiło swego rodzaju uspokojenie, ale zainteresowanie ciągle jest.

Czy tegoroczna edycja szkoły ma jakieś zmiany?

Zawsze jest to posobny system. Rano między śniadaniem a obiadem mają cztery godziny zajęć lektoratowych, po południu kolejne cztery godziny wykładów i seminariów i wieczorami różne imprezy towarzyszące. W niedzielę wycieczki. Oczywiście ten program co roku jest inny, bo zdarza się bardzo często, że przyjeżdżają osoby, które były już u nas kilkakrotnie. Rekordzista był w Cieszynie już dziesięć razy ale mieliśmy osoby, które były po sześć razy. Wymusza to na nas, że musimy ten program zmieniać. Zmienia się m.in. zestaw filmów prezentowany uczestnikom kursu, zabawy językowe, które odbywają się wieczorami. Ale sam schemat i system pozostaje bez zmian bo jest sprawdzony.

A czy wsłuchujecie się też w ich prośby? Aby zaprosić jakąś osobę, czy zorganizować gdzieś wycieczkę?

Z wycieczkami ulegliśmy kiedyś studentom, bo przez pierwsze kilka lat nie organizowaliśmy wyjazdów do Oświęcimia. Ale zawsze zdecydowana większość uczestników organizowała je sobie na własną rękę. Uznaliśmy więc, że skoro zainteresowanie jest tak ogromne, to po prostu tę wycieczkę trzeba wpleść w program. Zawsze organizujemy wycieczki w Beskidy. I raz jest to Szczyrk, raz Wisła, raz Koniaków z Istebną. Staramy się również pokazać przemysłowy Górny Śląsk. I to też różne miejsca. Gliwice, Tarnowskie Góry. W tym roku zwiedzaliśmy Nikiszowiec i Giszowiec. Zawsze na koniec organizujemy wycieczki do Krakowa.

Skoro jest takie duże zainteresowanie szkołą, czy nie myślicie organizować ją częściej niż raz w roku?

Ale my pracujemy non stop. 12 miesięcy w roku. Tylko letnia szkoła odbywa się w Cieszynie w wakacje. Ten zwarty wakacyjny kurs dobrze jest wyprowadzić do miasta, które jest ciekawsze na lato. Jest tutaj campus, sam Cieszyn jest bardzo ładny, miły sympatyczny. Jest blisko do granicy czeskiej. Wielu studentów pierwszy raz w życiu znajduje się dzięki temu w Republice Czeskiej.

[POSŁUCHAJ](#)

Jakie są główne motywacje do nauki naszego języka?

Wszelakie, oni się uczą z różnych powodów. Dlatego, że kiedyś w życiu usłyszeli Chopina, że zobaczyli film Wajdy. Dowiedzieli się, że prababcia była Polką. Współmałżonek jest Polakiem. Wówczas pytamy się dla kogo uczą się polskiego. Oczywiście uczą się dla teściów. Bo jak już się poznali, są małżeństwem to najczęściej rozmawiają ze sobą po angielsku. Ale pozostają teściowie. Z nimi przy imprezach rodzinnych, spotkaniach trzeba się porozumiewać.

A biznes i praca?

Tak, bardzo często. Mnóstwo firm zagranicznych ma swoje agendy w Polsce. Ale zdarzają się osoby, które mówią, że uczą się naszego języka, bo chcą być w przyszłości tłumaczami literatury pięknej.

Osoby, które przyjeżdżają na szkołę to głównie mieszkańcy wschodniej europy? Czy też jest to duża mieszanka i trudno to określić?

To duża mieszanka. Kilka osób jest z Ameryki Północnej, w tym roku nie mamy nikogo z Afryki ale często bywały osoby z Egiptu, Tunezji czy Konga. Bardzo duża grupa jest z Japonii. Są osoby z Korei Południowej, Chin, Kazachstanu i Uzbekistanu. A do tego prawie cała Europa.

Jak wygląda finansowanie tej szkoły, uczestnicy sami płacą za zajęcia?

Wygląda to bardzo różnie. Ponieważ są osoby, które są stypendystami rządu polskiego. Polega to na wymianie studentów. Jedni uczą się u nas a polscy studenci filologii obcych wyjeżdżają za granicę. Są stypendyści Senatu RP lub Ministerstwa Spraw Zagranicznych, to dla studentów z polskim pochodzeniem. Są osoby, które pojawiają się w Cieszynie dzięki Niemieckiej Centrali Wymiany Akademickiej (DAAD). Ale są też osoby, które płacą same za swój pobyt. Ale są i tacy, którym firmy płacą za naukę.

A czym się różni Letnia Szkoła Języka i Kultury Polskiej od kursu języka polskiego?

Przede wszystkim my jesteśmy z nimi tutaj na miejscu i zajęcia odbywają się około czternastu godzin dziennie. Bo zaczynamy śniadaniem o ósmej rano a wieczorne zajęcia i spotkania kończą się o 22 i oczywiście żaden kurs śródroczny nie jest tak intensywny. Też oczywiście towarzyszą temu imprezy dodatkowe. Wspomniane wycieczki czy pokazy filmów. Czy uczenie się wspólnych piosenek. Tutaj codziennie mają kontakt z naszym językiem.

Dziękuję za rozmowę.